OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

KUPON PREMJOWY 24 IV. 34

Prenumerata miesięczna zł. 2·50 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok IV. Kraków wtorek 24 kwietnia 1934 Nr. 112

Przyjazd min. Barthou do Warszawy

Wczoraj o godz. 5 min. 30 przybył z Paryża do Warszawy francuski minister Spraw Zagranicznych, p. Louis Barthou.

P. Barthou powitali na dworcu przedstawiciele polskiego rządu oraz ambasador Francji, p. Laroche.

P. Barthou po uroczystem powitaniu, w którem wzięła liczny udział publiczność, wznosząca okrzyki na cześć Francji — udał się do ambasady francuskiej.

Jeszcze wczoraj wieczorem p. min. Barthou odbył konferencję z P. Marszałkiem Piłsudskim i p. ministrem Beckiem.

Przedłużenie paktu pokojowego

między Polską i ZSRR

MOSKWA. — „Gazeta Polska" donosi: W tutejszych sferach politycznych rozeszła się dziś wiadomość, że pertraktacje o przedłużenie paktu o nieagresji między Polską a ZSRR., analogicznie do paktów z państwami bałtyckiemi miały przebieg pomyślny i że w dniach najbliższych zostaną zakończone przez podpisanie odpowiedniego układu. Według informacyi otrzymanych przez waszego korespondenta wiadomości te są zgodne z prawdą. (OTMAR).

10 lat więzienia za spisek przeciw królowi

BUKARESZT. Trybunał wojenny ogłosił nocą wyrok w procesie o spisek przeciwko królowi. Wszystkich 13 oskarżonych z płk. Precupem na czele skazano każdego na 10 lat więzienia, a wojskowy ponadto na degradacje.

Pomoc rządowa

dla ludności wiejskiej

W ostatnich dniach, na wniosek p. Ministra Spraw Wewnętrznych, podwyższono o 20.000 tonn ilości zboża, przeznaczonego na pomoc dla ludności wiejskiej, dotkniętej nędzą.

Zboże to wydawane jest wyłącznie na spożycie własne ludności wsi i osiedli, pozbawionej środków żywności, w postaci mąki razowej lub ciemnej pytlowanej, czy nawet w postaci chleba — wzamian za stosowny odrobek na specjalnie zorganizowanych robotach publicznych. Roboty te mają na celu budowę dróg, reparację mostów, sypanie grobli, drobne meljoracje i t. p., a więc korzyści z nich równieś odniesie wieś.

Ponadto, wobec stwierdzonych, a niezaspokojonych dotychczas całkowicie przez inne instytucje potrzeb w zakresie dożywiania dzieci zarówno wiejskich, jak i miejskich, którym rodzice wskutek nędzy nie mogą zapewnić nawet chleba — oddano do dyspozycji p. ministra Spraw Wewnętrznych około 10.000 tonn zboża z przeznaczeniem przedewszystkiem na dożywianie dzieci w wieku szkolnym.

Pomoc rządu dla dotkniętych nędzą, jak widać to z przytoczonych cyfr, jest w roku bieżącym bardzo duża i pod względem zasięgu sposobu stosowania, liczby objętych pomocą wraz wartości przeznaczonych na tę pomoc środków — jest ona — przynajmniej w zastosowaniu do wsi — akcją o skali dotychczas w Polsce niespotykanej.

Straszna katastrofa w kopalni

Podczas eksplozji zostało zabitych 80 górników

BERLIN (PAT) — Z Białogrodu donoszą, że w kopalni węgla Senitze pod Serajewem wydarzyła się wczoraj straszna eksplozja, która spowodowała zawalenie się części kopalni.

Dotychczas wydobyto 18 trupów. Zachodzi obawa, że ilość ofiar śmiertelnych jest o wiele większa. Narazie brak bliższych informacyj. Liczba górników, znajdujących się w chwili katastrofy w podziemiach kopalni, wynosić miała przeszło 100

Według wiadomości, nadeszłych po południu do Wiednia, liczba odciętych górników wynosiła około 400, a ofiar śmiertelnych miało być do godz. 5 po poł. 80.

300 uciekinierów z Austrji

przejechało przez Warszawę

Jak się dowiadujemy w ostatnich dniach przejechały przez Warszawę dwie grupy uciekininierów politycznych z Austrji, którzy otrzymali zezwolenie na osiedlenie się na terenie ZSRR.

Są to członkowie socjalistycznego Schutzbundu, w liczbie 300, którzy po stłumieniu rewolucji w Austrji znaleźli czasowo schronienie w Czechosłowacji. Uciekinierzy austrjaccy przybyli do Warszawy z Pragi Czeskiej i bez zatrzymania się odjechali do Sowietów.

Polska wyda Litwie groźnego bandytę

Litewskie władze bezpieczeństwa zwróciły się do Polski w sprawie wydania groźnego przestępcy Ryckusa który przed kilkoma tygodniami przekroczył linję administracyjną i schronił się na terenie Wileńszczyzny.

Ryckus po ujęciu go przez policję polską, przewieziony został do Wilna i osadzony w więzieniu na Łukiszkach. Jak się okazuje ma on na sumieniu kilkadziesiąt napadów bandyckich połączonych z licznemi mordami. Decyzja w sprawie odstawienia Ryckusa do granicy litewskiej zapadnie w najbliższych dniach.

Ciągnienie pożyczki dolarowej

W dniu 1 maja odbędzie się w Ministerstwie Skarbu ciągnienie premjowej pożyczki dolarowej. Główna premja wynosi 12.000 dolarów.

Straszliwe skutki burzy

Wieś nie stosuje urządzeń ochronnych

Czwartkowa burza, która nastąpiła wskutek oberwania się chmury, gwałtownie przeciągnęła nad Lublinem, nie wyrządzając na szczęście na terenie miasta żadnych szkód.

Gorzej o wiele przedstawia się żniwo rozszalałego żywiołu w okolicznych miejscowościach.

We wsi Godziszów piorun zniszczył doszczętnie zagrodę Jana Gumieniaka i 7-miu innych włościan. Straty przekraczają 20.000 złotych.

We wsi Chrzanów wskutek uderzenia pioruna nastąpił pożar, który strawił gospodarstwa Walentego Kalickiego i Wojciecha Maksyma. Poszkodowani obliczają straty na kwotę 5.000 zł.

Wieś Krzesimówka była widownią tragedji, wywołanej uderzeniem pioruna. Przebywający w swych mieszkaniach Jan Sawicki oraz Aniela Żak zostali śmiertelnie poparzeni, a gospodarstwa ich spłonęły.

We wsi Minkowce zajęły się od pioruna zabudowania Adama Młynarczyka. Spłonęła całkowicie stodoła i narzędzia rolnicze ogólnej wartości 3.500 zł.

Wymienione wypadki, będące wynikiem niedbalstwa ze strony gospodarzy, którzy nie stosują urządzeń ochronnych, powinny się stać nauczką dla ludności wiejskiej w kierunku należytego zabezpieczenia dobytku przed szalejącym żywiołem.

Od świtu do nocy

Wczoraj wyszedł z portu gdyńskiego największy statek, jaki dotychczas zabierał węgiel z Gdyni. Jest to włoski statek „Riw", który zabrał 9.730 tonn węgla do Wenecji. Zanurzenie po załadowaniu osiągnęło 9 metrów.

•

Wczoraj rano, został stracony w Białogrodzie Zrinżski, morderca b. ministra Neudorfera, oskarżony również o przygotowywanie zamachu na linję kolejową.

•

Za kradzież ładunków kolejowych skazano na stacji Bałaszow wpobliżu Saratowa jednego kolejarza sowieckiego na karę śmierci, 7-miu na 10 lat więzienia, pozostałych zaś — na różne kary więzienia.

•

W Monachjum (Niemcy) skazany został na 1 rok więzienia za nieodpowiednie wyrażanie się o rządzie b. prezes katolickich robotniczych związków zawodowych oraz poseł na sejm krajowy, Lohr.

Sensacyjne włamanie w stolicy

Łupem kasiarzy jest biżuterja wartości 15 tys. zł.

Ubiegłej nocy dokonano niezwykle zuchwałej kradzieży w samem środku Warszawy. Oto niewykryci włamywacze dostali się od strony ulicy Koziej, przez okno do pustego lokalu, gdzie dawniej mieścił się Bank Cukrownictwa (Krak. Przedm. 55). Z lokalu tego włamywacze przeszli do piwnicy. Ponieważ mury fundamentu były dość grube, złodzieje podkopali się pod fundamenty tego i sąsiedniego domu Nr. 57. Utworzonym w ten sposób tunelem przedostali się oni do piwnicy domu Nr. 57. Teraz przebili sklepienie i w ten sposób znaleźli się w magazynie zegarmistrzowsko - jubilerskim pod firmą „Chronos", należącym do Moszka Silberblecha.

Korzystając, że sklep był nieoświetlony, przeszli do pakameru; tam, posiłkując się rakami, rozpruli prawy bok kasy ogniotrwałej, z której zrabowali wszystką biżuterję, wartości około 15.000 zł.

Na miejsce przybyli przedstawiciele urzędu śledczego i 12-go komisarjatu. Po dokonaniu szczegółowych oględzin, okazało się, że byli to fachowcy, którzy uprzednio musieli mieć sporządzone plany. „Robota" prowadzona była w rękawiczkach i trwała przypuszczalnie ze dwie doby. Kasiarze pracowali przy świetle elektrycznem, ponieważ przeprowadzili sznurek do przewodnika w d. lokalu Banku Cukrownictwa. W czasie „pracy" posilali się, o czem świadczą pozostawione butelki od wódki, papiery po zakąskach, niedopałki papierosów i t. p.

Poszkodowany przeznacza 1.500 zł. nagrody za wykrycie sprawców wraz z łupem.

Zaznaczyć należy, iż Silberblech żałował 10 — 15 zł. miesięcznie na opłatę dozorcy nocnego. W związku z tą zuchwałą kradzieżą zmobilizowani zostali wszyscy najdzielniejsi wywiadowcy brygady kradzieżowej urzędu śledczego.

Sekwestratorzy spłacają dług

Żyrardowa wobec Skarbu

Sekwestratorzy sądowi w Zakładach Żyrardowskich po zapoznaniu się ze stanem gospodarki będącej spuścizną rządów akcjonarjuszów francuskich, układają plan spłaty różnych zobowiązań Żyrardowa. Jak się okazuje Zakłady winne są Skarbowi Państwa około miljona złotych z tytułu dawnych inwestycyj dokonanych w czasie przymusowego zarządu państwowego przed 10-ciu laty. Dług ten spłacony będzie ratami po 100. 000 zł. rocznie.

Proces górali

za udział w zajściach przed starostwem

Dzisiaj t. j. w poniedziałek dn. 23 b. m. rozpocznie się w Nowym Targu proces o zajścia wywołane przez górali przed starostwem. Jest to ostatnia z serji spraw chłopskich na tle ekscesów wynikłych na terenie powiatów podhalańskich w r. ub. Na ławie oskarżonych zasiądzie sześciu górali pod zarzutem stawiania czynnego oporu policji.

Potworne czyny bandytów, oczekujących łaski p. Prezydenta

TRUP MŁODEJ ŻYDÓWKI NA SZOSIE

Przed wieczorem 3 lipca 1924 r., Jan Wiecha, drożnik szosowy został powiadomiony przez jakiegoś woźnice, że na szosie wpobliżu wsi Sadowne (pow. węgrowski) leży jakaś kobieta.

Drożnik udał się na wskazane miejsce w towarzystwie post. Jana Rybczyńskiego. W odległości 2 klm. od Sadownego odnaleźli oni furmankę, na której leżały zwłoki młodej żydówki, z głową owiązaną chustką i rękami związanemi na plecach rzemieniem.

Wóz ze zwłokami przyprowadzili do Sadownego. Gdy rozeszła się wieść o popełnionem morderstwie — na posterunek zgłosił się Sud Budny ze wsi Grabiny, który w trupie kobiety poznał swoją siostrę Esterę Ofmanowa.

Bundy był przerażony tem odkryciem, drżąc o los pozostałych członków rodziny, którzy dnia poprzedniego udali się w drogę z towarem i do domu nie powrócili.

Niezwłocznie tedy wszczęto poszukiwania, które zakończyły się następnego ranka odnalezieniem w zagajniku (3 klm. od Sadownego) trupów: Borucha Ofmana, oraz Majera Icka i Chaji Budnych.

PIERWSZE PODEJRZENIA

W toku wszczętego dochodzenia Srul Ofman skierował podejrzenie na braci Gałazków. Śledztwo jednak nie wykazało ich winy. Sprawą zainteresował się komisarz Jarosiński z Łomży, który znalazł podobieństwo do popełnionych mordów w Daniłowie i Łopieniach. Mianowicie kom. Jarosiński stwierdził identyczne ułożenie ofiar twarzami do ziemi, wiązanie, strzały rewolwerowe w tył głowy.

KTO DOKONAŁ MORDERSTWA?

Oskarżony Bidziński nie przyznał się do udziału w tem morderstwie. Zaznaczył on, jak w sprawie zabójstwa młynarza Elandta, iż o napadzie tym wie od Raczkowskich, którzy po „zrobieniu" Elandta mieli w nocy napotkać na drodze kupców - żydów, zamordować ich i obrabować.

Dalsze śledztwo ustaliło, iż w morderstwie tem wzięli udział: Czesław i Henryk Raczkowscy, oraz Adam Bidziński.

OGNISKO NA PIERSIACH

Wyjątkową grozę tej zbrodni świadczącej o zezwierzęceniu jej sprawców, podnosi fakt znęcania się nad Chają Budną w postaci rozpalenia na jej piersiach ogniska.

Prócz Estery Ofmanowej, którą po zadaniu katuszy, uduszono na wozie — reszta rodziny Budnych i Ofmanów, została zaciągnięta do zagajnika, gdzie bandyci zastosowali względem nich niezwykle wyrafinowane tortury, by w ten sposób wydobyć wiadomości o pieniądzach.

Po skatowaniu — wszystkich powiązano i poukładano twarzami ku ziemi. Następnie kolejno strzelano ofiarom w tył głowy.

W toku przewodu sądowego utrzymywali niektórzy świadkowie, iż Chaja Budna zginęła ostatnia. Zanim to nastąpiło — bandyci dopuścili się na niej gwałtu, później po skrępowaniu powrozami, rozpalili ognisko na jej piersiach, a potem strzał w głowę położył kres strasznym męczarniom nieszczęśliwej kobiety.

MORDERSTWO RODZINY PATINKÓW

3 sierpnia 1924 r. we wsi Łopienie - Jeże (pow. wysoko - mazowiecki) odbywała się huczna zabawa z okazji przybycia do wsi geometry Rosenberga, przeprowadzającego pomiary do komasacji.

W pewnym momencie zabrakło wódki, wobec czego ucztujący goście uprosili Stanisława Piekutowskiego, aby udał się do wsi Łopienie - Szeląги, gdzie zamieszkały tam Dawid Patinek trudnił się potajemnym wyszynkiem wódki.

KONNO PO ŚMIERĆ

Piekutowski zgodził się — wyświadczyć tę przysługę i na wypożyczonej od Skonywskiego klaczy udał się do Patinka.

Gdy Piekutowski dłuższy czas nie wracał, trzech biesiadników udało się na poszukiwanie, lecz z powodu ciemności i ulewnego deszczu powrócili. Dopiero o świcie Skorupski i niejaki Piętka wznowili poszukiwanie zaginionego Piekutowskiego.

Tuż za wsią Łopienie - Jeże znaleźli błąkającą się klacz, lecz poszukiwanie jeźdźca nie odniosło skutku. Udali się tedy do mieszkania Patinka, żeby zasięgnąć informacyj. Drzwi i okna zastali zamknięte od zewnątrz, jedno tylko okno, zasłonięte firankami było otwarte.

Skorupski, czując, że coś podejrzanego się święci — zawiadomił sołtysa Puchalskiego i wraz z nim wszedł przez okno do mieszkania kupca.

Oczom przybyłych przedstawił się straszny widok. Cała rodzina Dawida Patinka leżała pomordowana, a wśród nich leżały zwłoki Piekutowskiego.

POŚCIG ZA SPRAWCAMI OHYDNEJ ZBRODNI

W toku zarządzonego pościgu za sprawcami potwornej zbrodni — władze śledcze zdołały zebrać następujące szczegóły.

Na dwa dni przed morderstwem, kręcili się w okolicy jacyś podejrzani 4-ej mężczyźni w towarzystwie kobiety. Osobników tych zauważył świadek Zieliński, a zwłaszcza zapamiętał rysy jednego z nich. Odpowiadały one Czesławowi Raczkowskiemu. Podejrzani mężczyźni zachowywali się tajemniczo: przebywali w lesie, gdzie zbierali grzyby, które następnie jeden z nich nosił do wsi, celem przegotowania.

BIDZIŃSKI WSYPAŁ

Adam Bidziński zeznał w śledztwie, iż w początkach sierpnia 1924 r. Raczkowscy poinformowali go o planowanym napadzie na jakiegoś bogatego kupca. Bidziński zgodził się na udział w tym napadzie i wszyscy udali się koleją z Warszawy do Szepietowa, skąd pieszo powędrowali do Racibów.

JAK MORDOWANO PATINKÓW?

Gdy noc zapadła, Raczkowscy, Bidziński i Wyszyński udali się do wsi Łopienie - Szeląги, gdzie z łatwością odnaleźli dom Patinków. W oknach paliło się światło, drzwi frontowe nie były zamknięte, wobec czego bez przeszkód wtargnęli z rewolwerami do wnętrza. Bidziński pozostał na czatach.

Czesław Raczkowski i Wyszyński zażądali od Patinków, by położyli się na ziemi i wydali pieniądze, oraz kosztowności.

Krzyk napadniętych sprowadził do wnętrza trzeciego zbója, Henryka Raczkowskiego.

Po związaniu rąk i nóg Patinków poukładano na podłodze, poczem bandyci zajęli się rabunkiem.

Henryk Raczkowski starał się zapomocą tortur, a przedewszystkiem duszenia wydobyć od młodej Leji Patinkówny wiadomości o ukrytych pieniądzach.

Po rabunku bandyci zastrzelili małżonków Patinków, 5-letniego synka Jankla udusili rękawami od koszuli, poczem trupa starego Patinka wrzucili do piwnicy pod podłogą.

ZABÓJSTWO PIEKUTOWSKIEGO I PATINKÓWNY

W tym czasie, stojący na czatach Bidziński usłyszał tętent kopyt końskich (to właśnie jechał po wódkę Piekutowski), i zaalarmował kompanów. Uradzono, by w razie przybycia kogoś, osobę, która przyjdzie wciągnąć znienacka do mieszkania i zabić.

Koń zatrzymał się przed drzwiami domu Patinków, a młody wieśniak (Piekutowski) skierował się ku wejściu. Ledwie stanął na progu — bandyci wepchnęli go siłą do izby, gdzie Czesław Raczkowski zastrzelił go bez słowa.

Henryk Raczkowski widząc, iż żadnych zeznań nie wymusi od torturowanej Leji Patinkówny — zastrzelił ją, poczem banda, zrabowawszy trochę towaru i pieniędzy zbiegła.

Ja tu jeszcze wpadnę

(S. F.) — Sprawa Józefa Artycha! — wywołał sędzia.

Z pierwszej ławki podniósł się błogo uśmiechnięty jegomość o mętnem spojrzeniu i fioletowym nosie.

— Właśnie jestem, panie sędzio. Czekam już może z godzinę. Ale nie szkodzi, widziałem, że pan sędzia był zajęty.

— Wiek oskarżonego?

— Ciekaw jestem, czy pan sędzia zgadnie. Na ile ja tak na oko wyglądam?

Sędzia podejrzliwie spojrzał na mętne oczy i fioletowy nos oskarżonego.

— Oskarżony, jak widzę, jest pijany?

— Iii... gdzie tam panie sędzio! Do pijanego, to mi najmniej z 3 butelki brakuje! Kropnełem sobie naczczo tylko setkę dla weselszego wyglądu. Żeby panu sędziemu przyjemniej było popatrzeć. Bo przed sądem, to każdy ze skrzywioną gębą staje.

— Józef Artych jest oskarżony o to — czyta sędzia — że zjadł w restauracji obiad z siedmiu dań, wypił 4 butelki piwa i butelkę wódki a następnie korzystając z nieuwagi kelnera rzucił się do ucieczki, zabierając jeszcze nóż i widelec restauracyjny. Schwytano go dopiero na ulicy... Oskarżony przyznaje się do winy?

— Panie sędzio wszystko było jedno wielkie nieporozumienie. Przedewszystkiem nikt nie uciekał!

— Przecież ścigano oskarżonego na ulicy?

— Nie moja wina, że te warjaty za mną lecieli! Ale kto uciekał? Leciałem tylko do domu po pieniądze, żeby za ten obiad zapłacić!

— A dlaczego oskarżony wziął widelec i nóż?

— Bo na nich firma tej restauracji była. Więc żebym nie zapomniał, gdzie zjadłem.

Ponieważ pan A. nie był jeszcze nigdy karany, rachunek po tygodniu uregulował i w czasie popełnienia występnego czynu był kompletnie pijany, Sąd wymierzył łagodną karę dwóch tygodni aresztu, zawieszając wykonanie na 2 lata.

Zadowolony z wyroku p. Józef skłonił się nisko.

— Bardzo przyjemny z pana sędziego człowiek — oświadczył. — Przyjemnie się z panem rozmawia. Ja tu jeszcze kiedy wpadnę, to sobie obszerniej pogadamy.

Zwróć uwagę

Ruch emigracyjny

(w.) Dużo się zmieniło od tego czasu, gdyśmy po raz ostatni pisali o naszym ruchu emigracyjnym. Zmiany zaszły na niekorzyść.

Obecnie mamy przed sobą dane statystyczne, opracowane przez Min. Opieki Społ. i odnoszące się do wychodźctwa za pierwszy kwartał b. roku. Ogółem wyjechało z kraju 6.569, a powróciło 2.867 osób. A więc powrotna fala dość duża, co nie świadczy dodatnio o naszej polityce emigracyjnej.

W tym czasie nasza emigracja zamorska kształtowała się najpomyślniej do Palestyny (wyjechało 2.400, powróciło 28 osób). Na dalszym planie stoją: Brazylja (w. 553, p. 8) i Stany Zjednoczone (w. 267, p. 26). Reklamowana Argentyna okazała się dla Polski złym terenem osiedleńczym, gdyż wyjechało 457, a powróciło 154, a jeszcze gorszym Kanada (w. 385, p. 167).

Natomiast nasz europejski ruch emigracyjny przedstawia się wprost katastrofalnie: wyjechało 2.285, a powróciło 2.417 osób. Tak np. na Łotwę nikt nie wyjechał, a powróciły 123 osoby. Do Francji wyemigrowało 1.876, a powróciło 1.676 osób. W bieżącym kwartale sytuacja niewątpliwie pogorszy się, bo zaczęły działać „francuskie urlopy."

Charakterystycznie wygląda rubryka p. t. „inne kraje europejskie": wyjechało 66, powróciło 439 osób. Poprostu więc mówiąc, wypędzają naszych wychodźców z Europy! Dla Polaków musi być chleb w Polsce! Czy go znajdą reemigranci?

Wesoły Kącik

LIST POD DYKTANDO

Nauczyciel szkoły ludowej, pan Mateusz, zwichnął sobie rękę i nie może pisać. A już najwyższy czas, żeby napisał list do swej ukochanej Anieli.

Woła więc po lekcjach najładniej piszącego ucznia, Bolka.

— Bolek, — mówi mu — siadaj i pisz słowo w słowo tak, jak ci podyktuję. Uważaj tylko, nie kręć się i nie rób kleksów...

Bolek siada i skrupulatnie pisze słowo w słowo, co mu pan nauczyciel dyktuje.

„Najdroższa panno, panno przez duże p. Anielo, wykrzyknik, Kiedy panią tylko poznałem, serce mi powiedziało, nie kręć się ośle bo krzywo litery wyjdą, że ta albo żadna. Zacznij od nowego wiersza.

Miłości pragnie moja dusza, dusza się pisze przez u, a nie przez o z kreską.

Boska Anielo, jak piszesz list, to nie dłub w nosie, życie moje bez ciebie nie ma uroku.

Czy pamiętasz kiedyśmy się poznali, postaw znak zapytania. Kiedym poraz pierwszy złożył na twej szyi, wielokropek i złów od nowego wiersza.

Nie kończę, bo boję się obrazić pani skromność. Wiem, że jesteś niewinna i czysta, nie kładź paluchów na papierze, bo powalasz. Wiem, że serce twoje dotychczas nie kochało, a jeżeli nawet, daruję ci wszystko. Jeżeli jeszcze raz zrobisz kleks ucho ci psiakrew urwę.

Zlituj się, wykrzyknik. Bądź dla mnie żoną, nie odmawiaj mi twej ręki, słowo daję, że cię w pysk strzelę, cały list powalał, wykrzyknik. Bo ja dla ciebie, jeśli każesz w ogień skoczę, od nowego wiersza.

Kocham cię, kocham cię, kocham cię. Napisałeś trzy razy kocham cię? Odpowiedz kapuściana głowo, kiedy cię pytam. I jeżeli mi odpowiesz odmownie skończę z tem marnem życiem, od nowego wiersza.

Twój do grobowej deski. Podpisz się za mnie Mateusz Kołek, postaw datę, wytrzyj bibułą list i uciekaj do matki, żeby ci ręce umyła, bo aż się słabo robi, jak na ciebie patrzeć".

Napoleon Sadek.

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

Program radjowy

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.25 Muzyka z płyt. 7.35 — 7.40 Dziennik poranny. 7.55 Chwilka gospodarstwa domowego. 11.40 Przegląd prasy. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Muzyka popularna. 12.33 Muzyka popularna. 15.10 Wiadomości gospodarcze. 15.25 „Chwilka lotnicza". 15.35 Muzyka lekka. 16.20 Lekcja języka francuskiego. 16.35 Utwory fortepianowe. 17.00 Recital śpiewaczy. 17.30 Odczyt. 17.50 Odczyt. 18.10 Muzyka taneczna z kaw. „Gastronomia". 19.15 „Skrzynka pocztowa rolnicza" 19.25 Odczyt aktualny. 19.40 Wiadomości sportowe. 20.02 Koncert muzyki lekkiej. 21.00 „Kobieta w Sowietach". 21.15 Koncert. 22.00 Muzyka lekka i taneczna. 22.40 Odczyt. 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 Muzyka taneczna z Kabaretu Literackiego „Nowy Momus".

TRANSMISJA MUZYKI LEKKIEJ Z LONDYNU

Najświeższa atrakcja programów radjowych będzie w dn. 22.4 o godz. 22.30 pierwsza transmisja londyńskiego jazzu z hotelu „Savoy". Porywające tempo jazzu, groteskowy rytm i jego egzotyczne brzmienie w wykonaniu jednego z najlepszych zespołów tego rodzaju, zabrzmi na falach radjowych w swej doskonałej formie. Amatorzy i znawcy jazzu znajdą w tym dniu dla siebie prawdziwe zadowolenie.

Sensacje na Jasnym Brzegu

(m. g.) Na Rivierze często bawili wybitni dostojnicy państwowi a nawet królowie. Nigdy jednak nie było takiego napływu królewskich gości jak w czasie ubiegłych świąt.

Dość powiedzieć, że na honorowej trybunie w Monte Carlo, książę Monaco, władca maleńkiego państewka, gościł takie znakomitości, jak króla Szwecji Gustawa, byłego króla Hiszpanji Alfonsa i księżniczkę Ingrid.

Ale już nazajutrz książę Monaco witał następcę duńskiego tronu księcia Fryderyka i „obywatela Bernadotte". Ten ostatni, jak wiadomo, był następcą tronu szwedzkiego ale wskutek mezaljansu został wydziedziczony. Bernadotte ożenił się z mieszkanką Berlina Eriką Patzek i z nią właśnie przybył do Cannes.

PAN Z TOLEDO I PIESEK AMERYKANKI

Rzecz prosta, że taki napływ znakomitości wywołał na całej Rivierze kolosalne zainteresowanie. Specjaliści, a właściwie specjaliści od plotkowania, mieli wdzięczny temat do gadania. Albowiem pobyt królewskich gości był połączony z jakiemiś matrymonjalnemi zamiarami a powtóre każdy radby coś konkretnego dowiedzieć się o szalonej decyzji następcy tronu szwedzkiego, który wolał zrzec się tronu byle tylko zdobyć upragniony objekt swej miłości.

Książę Sigward, takie bowiem imię nosił następca tronu szwedzkiego, przybył ze swą żoną autem bezpośrednio z Berlina i zamieszkał w skromnym apartamencie w Juan les Pins. Zameldował się jako Sigward Bernadotte z żoną. Jako zawód figuruje — reżyser filmowy.

Nazajutrz Bernadotte pojechał do Cannes, gdzie spotkał się z księżniczką Ingrid. Spotkał się również z królem Gustawem. Opowiadają, że było to pierwsze spotkanie Sigwarda od czasu pamiętnego małżeństwa z Patzek.

Najpopularniejszym bezsprzecznie na Rivierze jest jak zazwyczaj król Alfons. Tym razem zdegradowany monarcha zamieszkał w Nicei w hotelu Negresco. Były król nosi obecnie nazwisko księcia Toledo.

Codziennie po obiedzie wyjeżdża książę Toledo do Monte Carlo i spędza kilka godzin w kawiarni hotelu paryskiego.

Bogate amerykanki aż płoną ze wzruszenia na widok byłego króla Hiszpanji. Alfons nie zawiera jednak żadnych znajomości. Samotnie siedzi przy swym stoliku i popija cienką herbatę.

Zdarzyło się, że jedna z amerykanek postanowiła za wszelką cenę poznać Alfonsa. Miał jej w tem dopomóc... piesek. Któregoś popołudnia amerykanka ujrzawszy Alfonsa puściła pieska. Psina pobiegła do byłego króla, wskoczyła na kolana i poczęła się łasić. Wywołało to szaloną wesołość. Po chwili piesek niezręcznie potrącił szklankę z herbatą i płyn rozlał się na królewskie spodnie.

Z pomocą przybiegła służba, ale niestety spodnie były mokre i Alfons musiał je własnoręcznie obcierać jedwabną chusteczką. Amerykanka dopięła swego. Przybiegła do króla przepraszając go za wypadek i przy tej okazji nastąpiło upragnione poznanie.

W KASYNIE GRY

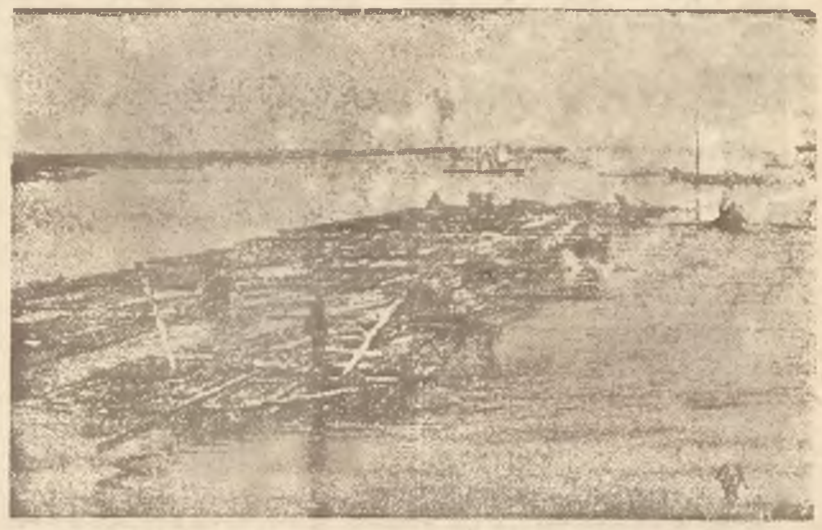
Były król hiszpański często spaceruje po ulicach Monte Carlo, ale nigdy nie zawitał do słynnego kasyna. Poprostu nie ma chęci albo pieniędzy.

A w kasynie od pewnego czasu panuje ożywiony ruch. Jak wiadomo kasyno otwarte jest oficjalnie od 10-ej rano do 12-ej w nocy. Gra się jednak i dłużej i są jeszcze naiwni, którzy borykają się z losem pragnąc mu wydrzeć fortunę.

Swego czasu istniały specjalne formularze sprzedawane w najrozmaitszych sklepach, na podstawie których można było ułożyć specjalny system gry. Stanowiło to pewną trudność dla gracza, tem bardziej, że musiał przeprowadzać jakieś obliczenia, mogące łatwo przyprawić o zawrót głowy.

Ostatnio widocznie dla ułatwienia wyrzucania pieniędzy ukazały się w sprzedaży specjalne automaty, które mają tę właściwość, że odrazu ujawniają na jakie liczby czy cyfry należy stawiać by wygrać. No i ludziska kupują automaty i przegrywają w dalszym ciągu podobno z większym jeszcze niż dotąd skutkiem.

Płyną tratwy po Wiśle



Koniec legendy o delfinach

Powszechnem jest mniemanie, iż delfiny należą do łagodnych stworzeń, co potwierdzali poeci i pisarze. Innego zdania są rybacy, którzy na Adrjatyku staczają nieustanne walki z delfinami.

Delfiny, twierdzą oni, wyrządzają im niesłychane szkody, pożerając ryby, gdy w sieciach znajduje się kilka delfinów, połowa złowionych ryb zostaje przez nie pożarta i rybak traci napróżno czas. Ostremi zębami przegryzają często delfiny sieć i, wyrządziwszy szkody, zmykają potem, pozostawiając rybakom pustą, porwaną sieć, z której uciekły wszystkie złowione ryby.

To też rybacy polują przy pomocy harpuna na delfiny i tępią je bezlitośnie. Ale niezawsze udaje się wciągnąć trafionego harpunem delfina do łodzi; rzuca się on wściekle i nierzadko udaje mu się przegryźć linę i zniknąć z tkwiącym w jego boku harpunem.



NOWE SALE MUZEALNE W WILANOWIE

Wczoraj w obecności p. ministra W. R. i O. P. i licznych przedstawicieli świata artystycznego odbyło się w Wilanowie otwarcie nowourządzonej galerji obrazów i dalszych sal muzealnych w Pałacu Wilanowskim.
Na zdjęciu podajemy ogólny widok jednej z nowotwartych sal (na lewo) oraz jeden z cenniejszych objektów galerji: obraz Craancha (na prawo).

Lekarz domowy dla wszystkich

Niedomagania organizacyjne pomocy lekarskiej w naszych ubezpieczalniach są powszechnie znane. Za dużo formalności, za dużo biurokratyzmu!

Najwidoczniej zdają sobie z tego sprawę również władze kierownicze ubezpieczalni, skoro w oficjalnym organie instytucyj ubezpieczeń społecznych („Przegląd ubezp. społ." nr. 4-ty z b. m.) zamieszczono na naczelnem miejscu obszerny artykuł wiceprezesa Izby Ubezpieczeń Społecznych, p. dr. H. Wilńczyńskiego o racjonalnej organizacji pomocy lekarskiej, pomocy szybkiej i najbardziej skutecznej, jaka dałaby się urzeczywistnić w ramach ustawy z dn. 28.III 1933 roku.

Lekarze ubezpieczalni powinni mieć swoje tereny pracy, t. j. pewną ilość ubezpieczonych, którymi opiekują się stale. Stąd nazwa „lekarza domowego", który leczy ubezpieczonych, niezależnie od lekarzy - specjalistów.

Pierwszy warunek naprawy w tej dziedzinie — to inny, niż dotychczas stosunek do „papierków" i wszelkiego rodzaju formalności. Czytamy oto:

„Lekarz domowy nie może ubezpieczonemu odmówić pomocy, jeśli się on wykaże książeczką, pismem pracodawcy, pokwitowaniem P. K. O. za składkę, poświadczeniem administratora (czy dozorcy) domu o należeniu do rodziny ubezpieczonego i t. p. wiarygodnych pism lub oświadczeń, w razach zaś nagłych — i bez powyższych stwierdzeń, lecz na zapewnienie ubezpieczonego lub jego otoczenia. Po okazaniu nagłej pomocy, lekarz donosi o niej ubezpieczalni, a ta dokonywa kontroli uprawnień, w razie zaś nadużycia postępuje właściwie. Żadne formalności biurowe nie mogą przeszkodzić w natychmiastowem leczeniu ubezpieczonego.

Na tę sprawę kładę nacisk, gdyż co moment słyszy się o gorszących faktach odraczania szybkiej pomocy koniecznej dlatego, że „zapomniano książeczki", lub że „biuro po trzeciej nie urzędu je", lub „że legitymacja jeszcze nie podpisana" i. t. p.

Między lękarza a ubezpieczalnie nie mogą wchodzić pojęciowe dziwolągi w stosunku do choroby, jak godzina, numerek, punkt, gdy chodzi o leczenie i wynagrodzenie. Od godziny można płacić dyżury pielęgniarskie, numerki można zaprowadzać przed drzwiami panopticum, a punkty — na liczniku bilardowym, lecz w żadnem razie w lecznictwie po ważnem!"

Mądre słowa! Skoro padły z tej strony, to widać, że sprawa już doskonale dojrzała do racjonalnej reformy.

Druga reforma — pod hasłem „lekarza dla chorego", a nie odwrotnie:

„Lekarz domowy" łącznie z Inspektorem Pracy czuwa nad higjeną i bezpieczeństwem pracy w miejscach zatrudnienia na swoim terenie lub swych ubezpieczonych, ponadto przeprowadza tamże szczepienia zapobiegawcze i inne czynności, mające na celu podniesienie zdrowotności i kultury sanitarnej. Winien też co najmniej raz na dwa lata zbadać (lub wezwać do zbadania) każdego ubezpieczonego (członków rodziny), choćby ten czuł się zdrowy."

Wreszcie — sprawa odpowiedzialności lekarza domowego!

„Lekarz ulega zwolnieniu ze stanowiska w razie częstych uzasadnionych zażaleń pacjentów!"

P. dr. H. Wilczyński stawia szereg innych jeszcze postulatów, mających na celu uzdrowienie wysoce nienormalnych stosunków w tej dziedzinie.



LITERA PRAWA

Te trzy piękne okazy skradzione pewnemu hodowcy drobiu z pod Los Angeles przywędrowały do sądu jako „dowody rzeczowe". Widać z jakiem zainteresowaniem i przejęciem odnoszą się do swojej sprawy, pilnie studjując kodeks.

Ćwierć miljona robotników obcokrajowców

Jak wynika z danych statystycznych prefektury Sekwany, fabryki i warsztaty paryskie zatrudniają 233.208 obcokrajowców. Liczba bezrobotnych w Paryżu dochodzi do 180.000, co skłania część prasy do wysunięcia żądania, aby rząd stosował ostrzejszą kontrolę nad ścisłem wykonywaniem przepisów o zatrudnianiu obcokrajowców przez przedsiębiorców.

Jak długo żyją zwierzęta

Jak wiadomo, w świecie zwierzęcym najkrócej żyją zwierzęta mięsożerne. To też ostatnio uznany został za fenomen kot, który zdechł po 22 latach i pies, który żył 28 lat.

Trawożerne konie żyją znacznie dłużej, najdłuższy wiek osiągnął koń z okolic Limoges, który zdechł po 50 latach życia. Rekord jego pobił pewien osioł, który przeżył 106 lat. I ten rekord należy do Ameryki, osioł pochodził bowiem z Cranarty.

Sprawiedliwość na Wschodzie

Do Mekki, świętego miasta muzułmanów, napływają stale tłumy pobożnych pielgrzymów.

Zdarzyło się, iż miejscowy rzezimieszek, kryjąc się w tłumie, skradł jednemu z pielgrzymów sakiewkę. Przyłapano go wkrótce i znaleziono przy nim skradzione pieniądze.

Zaprowadzono winowajcę do sądu i tu, w obecności tłumnie zebranych pielgrzymów, sędzia ogłosił wyrok: Uciąć złodziejowi prawą rękę i przybić ją do słupa na placu, jako ostrzeżenie dla wszystkich pobratymców z cechu złodziejskiego.

PIEKIELNA MOC

Prawdziwe dzieje osób, uwikłanych w sieć szatańskich pokus i zasadzek

14. POJEDYNEK.

Gdy Antoni wszedł do pokoju, gdzie Emil z Relem naradzali się, wyglądał taki blady i przybity, że tamci dwaj jednogłośnie zawołali:

— Co się dzieje? Skąd wracasz?

Opowiedział im wszystko. Emil nie chciał swym uszom wierzyć. Natomiast obdarzony praktycznym zmysłem Rel rzekł spokojnie:

— W takim razie wszystko w porządku. Właśnie głowiliśmy się nad tem, jak Hebdyńskiemu dać do zrozumienia, że masz do niego żal, a jednak nie zdradzić się ze wszystkiem, co wiemy. Teraz sprawa jest prosta.

— Działajcie więc i to jak najszybciej.

Wkrótce stawili się sekundanci Hebdyńskiego, z którymi szybko omówiono warunki. Pojedynek miał się odbyć jeszcze tegoż dnia na pistolety.

Warunki były następujące: pistolety, piętnaście kroków, z celowaniem, trzy strzały z każdej strony, niezależnie od rany.

Przed drugą przeciwnicy zjechali się na miejsce spotkania. Elicki na widok Hebdyńskiego aż zjeżył się z gniewu. Sponsowiał, trząsł się cały, ciskając groźne spojrzenia. Hebdyński, przeciwnie, był bardzo blady, ale spokojny.

Gdy spojrzał na Rela, przemknęła mu przez głowę myśl:

— Ta twarz wydaje mi się dziwnie znajoma. Jakiś Rel... Nie, nie przypominam sobie, abym znał kogoś o takiem nazwisku.

Rel, bacznie śledzący każdy ruch Hebdyńskiego, dostrzegł to i zrozumiał. Ale, jak zwykle, postanowił pokryć wszystwo tupetem, rzekł więc:

— Mój kuzyn Elicki wybiera to miejsce...

— Jego kuzyn? — pomyślał sobie Hebdyński. — Chyba przez jakieś powinowactwo, bo nie pamiętam, żeby Elicki miał takiego kuzyna. Może to jakiś kuzyn Toli i Basi? A swoją drogą musiałem tego draba już gdzieś kiedyś widzieć. Tylko gdzie?

Rel zaś sobie myślał:

— Cudownie się składa. Czy ten padnie, czy tamten, będę miał o jednego dla mnie niebezpiecznego człowieka mniej. O, gdyby się tak dało zrobić, żeby obaj zostali zabici!...

Na komendę „pal!" Hebdyński podniósł pistolet i st[illegible] celowania. Kula świsnęła nad głową Eli[illegible]ki zaś celował bardzo starannie. Ledwo strzelił, gdy Hebdyński chwycił się za lewe ramię.

— Czy pan pułkownik ranny? — zapytał sekundant.

— Drobnostka, nie będziemy sobie z tego powodu przeszkadzać — rzekł Hebdyński.

Strzelił ponownie, znów bez celowania, więc powtórnie chybił.

Elicki celował jeszcze dłużej. Znów strzelił. Trafił Hebdyńskiego w prawe biodro.

Lekarz podbiegł i oświadczył:

— Trzeba koniecznie przerwać pojedynek.

— Ależ dlaczego, panie doktorze? — zapytał Hebdyński, — przecież jeszcze został jeden strzał.

— Nie potrafi pan, panie pułkowniku, utrzymać się na nogach.

— To nic. Będę klęczał.

Rzeczywiście, z pomocą swych sekundantów ukląknął, oparł się lewą ręką o ziemię, a w prawej trzymał pistolet.

Rzekł:

— Rezygnuję z mojego prawa pierwszego strzału. Proszę strzelać.

Elicki wycelował...

Padł strzał. Pułkownik ani drgnął.

— Chybiłem! — ryknął Antoni z wściekłością, cisnął o ziemię pustym już rewolwerem, poczem jęknął: — O, Boże, gdzie Twoja sprawiedliwość? — i załamał ręce.

Tymczasem Hebdyński rzekł spokojnie, choć z trudem:

— Przepraszam bardzo, ale ja jeszcze mam, zdaje się, prawo do strzału...

— Bardzo słusznie — odparł Elicki, wyprostowując się i mówiąc: — A niech pan dobrze celuje... i tak już nie mam poco dłużej żyć...

Stanął śmiało z odsłoniętą piersią, czekając na strzał Hebdyńskiego, który rzekł:

— Myśli pan, że jestem taki niezdara, co dwa razy strzela i nie umie trafić? O, nie!... Chybiałem umyślnie... Teraz zato panu pokażę, jaki ze mnie strzelec...

Co rzekłszy, błyskawicznie strzelił do przelatującego wysoko wróbla, który natychmiast spadł martwy.

— To jedno, co chciałem panu powiedzieć — rzekł Hebdyński, — po drugie zaś, niech panu się również nie zdaje, że ostatni strzał pański chybił dlatego, że ja nawet nie drgnąłem. Przeciwnie, trafił pan doskonale, a oto dowód — dodał i odsłonił swoją pierś na której wszyscy z przerażeniem ujrzeli straszliwą ranę...

Słabnącym już głosem Hebdyński mówił dalej:

— A teraz wysłuchaj mnie, Antosiu... Stało się, jak chciałeś... Dopiąłeś celu. Ja zaś w obliczu śmierci przysięgam ci, żeś mnie posądził niewinnie. Wierzysz mi wreszcie?

Elicki osłupiał. Po chwili zaś pchany nieodpartym przymusem wewnętrznym, rzucił się z rozdzierającym jękiem ku Hebdyńskiemu, który padł zemdlony z utraty krwi...

Obecny lekarz zakrzątał się żwawo, ale mógł rzec tylko:

— Stan bardzo groźny. Niemal beznadziejny.

Emil z trudem oderwał brata od tego strasznego widoku. Antoni, zmiażdżony i przybity, rzekł bratu:

— Tchórz, gwałciciel, nie umiera z taką odwagą. Pomyliłem się. Zabiłem niewinnego. Niechaj krew jego spadnie na niegodziwego sprawcę, któremu udało się ujść mojej zemście.

Od owego dnia Antoni codziennie przez długie tygodnie dowiadywał się o stan Hebdyńskiego, wciąż jeszcze niepewny. Pierwsze dwie rany były już niemal zagojone, natomiast trzecia nie goiła się i była nadal niebezpieczna, pomimo wspólnego wysiłku mnóstwa lekarzy.

Antoni był w rozpaczy. Dręczyły go wyrzuty sumienia. Trapiło rozczarowanie, że prawdziwy sprawca jednak nadal pozostaje bezkarny.

Pewnego dnia lokaj w mieszkaniu pani Hebdyńskiej, gdzie leżał chory, zapytał go, czy przypadkiem nie jest Antonim Elickich, bo ranny wciąż go przywołuje.

Słysząc to, Elicki przyznał się i wyraził gotowość natychmiastowego udania się do pułkownika.

Hebdyński powitał go z radością, pytając:

— Cóż, Antosiu, uwierzyłeś nareszcie?

— Wybacz mi, Jasiu, wybacz — zdołał tylko wybełkotać Antoni.

— Już dawno ci wybaczyłem. Wiem, jak wiele cierpiałeś... Ale powiedz mi, jak ci to wpadło do głowy?

Antoni wytłumaczył mu wszystko. Hebdyński wysłuchał tego i rzekł:

— Tak, teraz ci się nie dziwię. Ale wobec tego muszę ci wszystko wyjaśnić. Przedewszystkiem rewolwer był mi skradziony na rok przed nieszczęściem Danusi. Mam na to dowód, bo tegoż dnia zamówiłem sobie taki sam i oto kwit za zapłacenie zaś — rzekł, wyjmując go z biurka.

Hebdyński chciał również opowiedzieć, dla kogo wtedy wrócił z Kronsztatu, ale Antoni się temu sprzeciwił, mówiąc:

— Jeżeli chodzi o cześć kobiety i to nieżyjącej, nie chcę nic więcej wiedzieć.

Uścisnęli sobie ręce i od owego dnia Antoni codziennie bywał u Hebdyńskiego. Do czasu, kiedy Antoni musiał wyjechać do Brazylji.

Dalszy ciąg jutro.

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

PRAGNIENIE GRZECHU POTĘGUJE SIĘ...

Pani Mela stała naga przed wielkiem lustrem i przyglądała się odbiciu z wielką skrupulatnością.

Z przyjemnością stwierdziła, że ciało ma jeszcze jędrne, jest smukła, skóra różowi się młodzieńczo dzięki kremom i masażom. Z pewną bojaźliwą troskiwością dotknęła piersi, nieco opadających, choć wkładała tyle cierpliwości i nie szczędziła zabiegów, by zachować należyty kształt biustu.

Odwróciła się i przez ramię spojrzała na plecy.

W tej samej chwili rozległo się pukanie.

— Kto tam? — zapytała z nieukrywaną irytacją.

— Otwórz, mamciu! — usłyszała głos córki.

— Zaraz — powiedziała powoli i sięgnęła po szlafroczek.

Otworzyła drzwi i zapytała sucho:

— Czego chcesz?

Do pokoju weszła panna Lila. Trzymając ręce w kieszeniach piżamy, przechyliła swą wdzięczną główkę i, szeroko otwierając oczy w przesadnie udanem zdziwieniu, zapytała:

— Czegóż to mamcia taka zdenerwowana? Mówiła mi Polcia, że jesteś niezdrowa i masz migrenę. Przyszłam się dowiedzieć o twoje zdrowie, a ty mnie tak przyjmujesz? Nawet nie chcesz mnie pocałować?

Pani Mela musnęła ustami puszyste włosy córki.

— Naprawdę mam migrenę i chcę się położyć. Ojciec jest?

— Zdaje się, że dopiero co przyszedł i jest już u siebie.

— To dobrze... No, idź spać, Lili...

Dziewczyna odwróciła się.

Matka ogarnęła spojrzeniem jej wiotką zgrabną postać.

— Gdyby tak stanęła obok mnie naga — przemknęła jej myśl, — zwyciężyłaby bezapelacyjnie!

Na chwilę jeszcze ujrzała jasne kędziory Lili, która wsunęła głowę we drzwi i zawołała:

— Dobranoc, mamciu!

Pani Mela przygryzła wargi. Znienawidziła ten wyraz „mamcia", na który nigdy nie zwracała uwagi.

— Dlaczego ona mnie tak brzydko nazywa? — pomyślała ze złością. — Inne dziewczęta w jej wieku mówią swoim matkom po imieniu i tak właśnie jest najlepiej. Pomiędzy matką a córką powinien być stosunek koleżeński! Ale to nie podoba się memu szanownemu małżonkowi!...

Ze złością rzuciła szlafrok na ziemię i poczęła wkładać piżamę, by położyć się wreszcie do łóżka.

Nie mogła jednak zasnąć.

Siadła na poduszce, oplotła nogi rękami i pogrążyła się znów w myślach.

— Czy zrobiłam na nim wrażenie, czy poprostu tak gadał mi komplementy, byle mówić? — zadawała sobie pytanie. — Jak się zachowa, kiedy przyjdzie z wizytą? Kiedy ją złoży?... Żeby tu przyszedł teraz do mnie! — westchnęła.

Myśl ta zapiekła ją, jak żywy ogień. Padła wtył, ciało jej wyprężyło się w pragnieniu pieszczoty, dawno niezaznanej.

W tej samej chwili Noderski wracał z de Montemortem do domu. Rozmawiali w samochodzie o pani Meli.

— Czy hrabia sobie wyobraża, — mówił Montemort, — jak ta kobieta teraz musi szaleć? Jak ją ponosi, jak skręca namiętność?... Nie można jednak puszczać cugli zbyt wcześnie! Niech pan to dobrze zapamięta!... Na zaproszenie nie pójdziemy tak odrazu. Zdążymy. Zapoznamy się najpierw z jej mężem i to on raczej nas do siebie zaprosi. Tak będzie o wiele lepiej. Ten stary głupiec jest niezwykle podejrzliwy w stosunku do mężczyzn, którzy wchodzą pod jego nieskalany dach. O tym nieskalanym dachu deklamuje ustawicznie!... Zbliżymy się do niego pod pozorem interesów. A tymczasem nasza piękna pani Mela będzie tęskniła i pragnęła grzechu coraz goręcej!... Za tydzień sam pójdę do Zuberskich i przekonam się, jak wielkie wrażenie zrobił hrabia Noderski na pani Kunic-Lamockiej... A hrabia się narazie nie pojawi!... Czy pan sobie wyobraża, jaki to efekt wywrze, kiedy zobaczy mnie bez pana? Przypuszczam, że gotowaby nawet zaraz jechać do pana garsoniery!...

— Czy to jednak nie za powolne działanie? — zapytał Noderski.

— O, nie!... Musimy przygotować również pewien grunt pod posunięcia natury finansowej.

— Właśnie chciałem zadać to niedyskretne pytanie: jak pan zamierzasz wykorzystać przychylność mojej przyszłej kochanki?

— Te rzeczy należy traktować indywidualnie. Wszystko zależy od tego, z kim będziemy mieli do czynienia. Tam, gdzie będzie potrzeba powiedzieć poprostu: daj, moja kochana, kilkadziesiąt tysięcy, bo mi potrzeba, tam nie będziemy się uchylali i od takiego szczerego postawienia sprawy. W tym jednak wypadku mam i inny plan. Bardziej skomplikowany, ale obiecujący większy zysk. Znacznie większy zysk!... O tem pomówimy wkrótce. Biorę przytem w rachubę i czarującą córeczkę, pannę Lilę, rozkoszne dziecko budzące nawet we mnie, starym, zrozumiałe poruszenie nerwów!... Pan jednak musi najpierw zdobyć jej matkę! To wszystko, czego wymaga chwila!

Dalszy ciąg jutro.

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Przygotowania Polaków z Ameryki

do Igrzysk Sportowych w Warszawie

We wszystkich naszych ośrodkach emigracyjnych wre energiczna praca przygotowawcza do udziału w wielkich Igrzyskach Sportowych Polaków z zagranicy, które odbędą się w sierpniu b. r. w Warszawie.

Na terenie Kanady utworzono w Winnipeg Komitet organizacyjny Igrzysk Sportowych: na czele którego stanął konsul R. P. w Winnipegu: p. Jan Pawlica.

Do zawodów sportowych w Polsce zakwalifikowano p. Boruszyńskiego (oszczep i kula), boksera Kamińskiego oraz jednego pływaka.

W Chicago Międzyorganizacyjny Komitet Igrzysk nawiązał kontakt z Radą Sportową Polonji na Wschodzie.

Ustalono, że teren Pittsburski zamierza wyłonić specjalny Komietet, który podporządkuje się akcji Rady Sportowej Polonji na Wschodzie z siedzibą w New Yorku.

Rada Sportowa Polonji na Wschodzie zamierza wysłać około 6 — 8 zawodników.

W końcu maja b. r. odbędą się w Chicago wielkie eliminacyjne zawody sportowe Polaków, które zdecydują o składzie ekipy na Warszawę.

Niezależnie od powyższego Związek Sokolstwa Polskiego w Ameryce zamierza przysłać na igrzyska do Polski 3 — 5 zawodników. Łączna reprezentacja Polonji amerykańskiej ze Stanów Zjednoczonych wyniesie około 25 zawodników.

Na kanwie dnia

Bilans z Budapesztu

(Gór.) Pierwsze wieści z pola bitwy z Budapeszcie, gdzie pięściarze kilkunastu państw walczyli o prymat w Europie były dla nas nogół zadawalające. Zwyciężaliśmy o ogólnie sądzono, że uda się nam przedostać w poważnej liczbie do finałów. Stało się inaczej. Do finałów doszło dwóch i musieliśmy zadowolić się dwoma wicemistrzami Europy. Sądząc z opinji fachowych pism zagranicznych bokserzy nasi byli godnymi przeciwnikami i przegrywali po zaciętych walkach. Inna sprawa, że walcząc przy niezbyt sprzyjającej nam publiczności, bokserzy polscy czuli się nienajlepiej.

Bilans ostateczny z wyprawy na mistrzostwa Europy w sumie nie jest najgorszy. Szkoda tylko, że nie potrafiono tego minimalnego dorobku utrzymać. Chodzi nam o mecz z Węgrami z cyklu rozgrywek o puhar śr. Europy. Przegraliśmy z Węgrami 6:10, choć według wszelkich obliczeń winniśmy byli wygrać.

Za kulisami tego spotkania krążą niezbyt sympatyczne wersje, które wykazują, że znów kierownictwo popełniło fatalne błędy. Polityka PZB. okazała się zgubna i w tym tempie idąc możemy być stale narażeni na „niespodzianki".

Porażka z osłabioną drużyną węgierską nie przynosi nam splendoru. Zepsuło nam niepotrzebnie opinję na rynku zagranicznym.

Za tydzień polscy bokserzy stają do ciężkiego egzaminu. Walczymy na dwóch frontach: w Warszawie przeciw Austrjakom i w Poznaniu przeciw Niemcom. Próba to ciężka. Każdy zdaje sobie z tego dokładnie sprawę. Jesteśmy jednak zawsze niepoprawnymi optymistami, to też wierzymy, że zarówno w Warszawie jak i w Poznaniu, a przedewszystkiem w Poznaniu przeciw Niemcom pięściarze polscy zdobędą się na znaną u nich w chwilach odpowiedzialnych zaciętość i ambicję.

Straszna porażka z Dortmundu musi raz nareszcie być zmazana. Tego oczekuje cała opinja sportowa w Polsce.

Sprawa wyjazdu pięściarzy do Ameryki

Bezpośrednio po meczach bokserskich Polska — Niemcy (Poznań) i Polska — Austria (Warszawa), które odbędą się w dniu 29 b. m., nastąpi w dniu 2 maja wyjazd polskiej bokserskiej reprezentacji do Ameryki. Drużyna nasza zmierzyć się ma w dniu 18 maja w Chicago z reprezentacją amatorską Chicago.

Ostatnio Polski Zw. Bokserski otrzymał z Ameryki depeszę zapraszającą naszych zawodników na drugie jeszcze zawody a mianowicie mecz Polska — reprezentacja USA. Amerykanie proponują rozegranie meczu w dniu 16 maja, ale przypuszczalnie Polski Zw. Bokserski nie zgodzi się na ten termin, odkładając zawody na koniec maja.

Sowiety przeciw wysyłaniu sportowców zagranicę

Jak dowiadujemy się, toczące się od dłuższego czasu liczne pertraktacje na temat kontaktu sportowego polsko - sowieckiego narazie nie zostały uwieńczone żadnym skutkiem. Okazuje się, że władze sportowe, które chętnie widziałyby u siebie polskich sportowców w Sowietach, nie chcą się godzić na wysyłanie swych zawodników zagranicę. Ponieważ z drugiej strony polskie organizacje sportowe traktują obustronnie starty polsko - sowieckie, a zatem domagają się również w drodze rewanżu przyjazdu zawodników sowieckich do Polski, przeto cała sprawa stosunków sportowych stoi nadal na martwym punkcie.

Piłkarskie mistrzostwa świata

Do rundy finałowej piłkarskich mistrzostw świata, które odbędą się w różnych miastach włoskich, definitywnie zakwalifikowały się zespoły następujące:

Niemcy, Francja, Włochy, Czechosłowacja, Holandja, Szwecja, Hiszpanja, Egipt i Chili.

Pozostałych siedmiu finalistów wyłoni spotkania eliminacyjne, które muszą być rozegrane do końca b. m., a których program przedstawia się następująco:

Austrja — Bułgarja, Belgja — Holandja, Węgry — Bułgarja, Rumunja — Jugosławja, Stany Zjednoczone — Meksyk, Brazylja — Peru.

Międzynarodowe zawody konne w stolicy

Jak już donosiliśmy, w dniu 1 — 11 czerwca b. r. odbędą się w stolicy 7-me Międzynarodowe Zawody Konne, połączone z szampionatem konia wojskowego.

Zawody tegoroczne zapowiadają się sensacyjnie ze względu na liczny udział jeźdźców zagranicznych. Dotychczas już przyrzekły swój udział ekipy Francji, Italji, Niemiec i Rumunji. Jeśli dodamy do tego ekipę Polska — otrzymamy najsilniejszą konkurencję nietylko europejską, ale światową.

Na zawodach tych mieć będzie miejsce pierwszy oficjalny występ jeźdźców niemieckich, którzy po odebraniu w r. ub. „puharu narodów" Włochom pretendują do wysforowania się na czoło klasy jeździeckiej świata.

Zawody, które odbędą się na torze łazienkowskim, mieć będą program bogaty obostrzone warunki techniczne poszczególnych konkursów, wobec czego stanowić będą teren zaciętej walki o palmę pierwszeństwa w kunszcie jeździeckim.

Polscy pływacy mają startować w Szwecji

Jak się dowiadujemy, Polski Zw. Pływacki, zdecydował się na wysłanie polskiej drużyny waterpolowej na mecz Polska — Szwecja w Sztokholmie w czerwcu r. b. Jednocześnie odbyłoby się tam kilka polsko-szwedzkich biegów w konkurencji męskiej.

Polski Zw. Pływacki prowadzi obecnie pertraktacje w sprawie startu drużyny japońskich pływaków, którzy przyjeżdżają na lato do Europy.

Nasze lekkoatletki pojadą do Italji

Polski Zw. Lekkoatletyczny otrzymał z Rzymu od iltalskiej federacji lekkoatletycznej oficjalne zaproszenie na zawody kobiece Polska — Italja do Bolonji na wrzesień lub początek października. Dokładna data zawodów ustalona zostanie w ciągu lata.

MECZE PIŁKARSKIE

Hapoel — Czarni 2:0 (1:0). O mistrzostwo klasy Podokr. Robotn.

Orkan — Barkochba 6:0, Mecz o mistrz. kl. A. WOZPN.

POKAZOWE MECZE TENISOWE

Wczoraj na kortach Legii odbyły się następujące mecze tenisowe: Hebda — M. Stolarow 6:2, 6:3, 4:6, 6:2, gra podwójna Jędrzejowska, Tłoczyński przeciw parze J. Stolarow, Wittman 6:2, 1:6, 6:3.

ZWYCIĘSTWO POLSKIEGO PIĘŚCIARZA

Jak donoszą z Nowego Jorku, polski pięściarz zawodowy, Tadeusz Jarosz, pokonał ostatnio w Nowym Jorku znanego boksera amerykańskiego, Ben Jeby'ego po 10 rundach na punkty.

Wieczór boksu w Paryżu

Z niezwykłem zainteresowaniem oczekiwano w Paryżu zapowiadanego olbrzymiemi afiszami „wieczoru bokserskiego", w którym udział przyrzekli co najlepsi pięściarze oraz bezsprzecznie najpopularniejszy bokser we Francji, George Carpentier.

Już na godzinę przed zawodami olbrzymia hala w Palais des Sports była wypełniona publicznością. Zawody rozpoczęły się spotkaniem norweskiego mistrza w wadze ciężkiej *von Poratha z Polakiem Pawłem Świderskim.* Według wszelkich przewidywań spodziewano się raczej zwycięstwa Polaka. Tymczasem od uderzenia gongu, Porath przejął inicjatywę i stale będąc w ataku wywalczył sobie zasłużone zwycięstwo.

Wśród niebywałego entuzjazmu widowni ukazał się na ringu *George Carpentier.* Przeciwnikiem byłego i postarzałego mistrza Francji był *Fumo z Algieru.* Oczywiście, że walka nie miała charakteru spotkania o tytuł, była jedynie pokazem techniki i szkoły Carpentiera.

Mimo niebezpiecznego dla boksera wieku, Carpentier wykazał, iż jeszcze w chwili obecnej może być groźnym dla każdego renomowanego pięściarza. Imponuje zwłaszcza jego nieskazitelna technika, wspaniały cios oraz właściwa mu ambicja.

Niestety przy tych walorach Carpentierowi brak „długiego oddechu". I to bodaj zadecyduje o dalszych losach tego świetnego zapaśnika. W każdym razie na wspomnianych zawodach z Fumo, Carpentier zdobył nanowo sympatję publiczności.

Panuje ogólne przekonanie, że jeśli Carpentierowi uda się przy pilnym treningu dojść do właściwej formy, wówczas częściej ukazywać się będzie na ringu.

Bezpośrednio po walce Carpentiera ukazują się na ringu bohaterowie wieczoru: *murzyn Al Brown, 55 klg., mistrz świata w wadze piórkowej oraz Francuz Kid Francis, 51,5 klg.*

Francis walczył naogół bardzo dobrze, starając się prowadzić spotkanie na pół dystansie. Murzyn jednak unikał tego rodzaju walki i utrzymywał swego przeciwnika na odległość swych długich ramion.

Nie ulega wątpliwości, że Al Brown był lepszym, kto jednak uważnie obserwował przebieg walki musiał dojść do przekonania, że Francja nie raz będzie się szczycić zwycięstwami swego faworyta Kid Francisa.

Przez wszystkie rundy zaznaczyła się minimalna przewaga murzyna. W ostatniej — 10-ej — Kid Francis zdobył się na furjacki atak, ale po chwili murzyn znów zdobył teren i w dalszym ciągu nie pozwolił sobie wydrzeć inicjatywy. Ogłoszenie zwycięzcą murzyna było zupełnie logiczne i słuszne.

Wieczór zakończył się spotkaniem między Francuzem *Pladnerem a Alim ben Said.* Naogół walka była nieciekawa, gdyż murzyn stale foulował. Rezultat był ten, że w 7-ej rundzie sędziowie nie widząc możliwości uspokojenia Alego zdyskwalifikowali go. Zresztą gdyby nawet murzyn nie został wyliczony przez sędziów uczyniłby to w piękniejszym stylu Pladner.

Paryż, w kwietniu. Jean Routis

Polsko-francuskie zawody sportowe

Lille. Polsko - francuskie zawody bokserskie w Noeux-les-Mines przyniosły kilka poważnych zwycięstw naszym sportowcom. Witczak i Bugała pokonali dwóch najlepszych francuskich pięściarzy miejscowych.

Poza tem w wyścigu pieszym w Carvin Polak Karbowski zdobył drugie miejsce, przebywając dystans 22 klm. w czasie 1:53 min.

W dorocznym wyścigu rowerowym na trasie Lille — Lens polski kolarz, Michalak, mimo poważnej konkurencji Francuzów i ciężkich warunków atmosferycznych, zajął drugie miejsce, przebywając 80 klm. w czasie 1:45 minut.

Kwiecień
23
PONIEDZIAŁEK
Wojciecha

KRONIKA KRAKOWA

Czy dojdzie znów do strajku murarzy?

W sobotę popołudniu odbyła się w Inspektoracie Pracy konferencja między przedstawicielami związku przedsiębiorców, a delegatami Centr. Związku rob. budowlanych.

Przedsiębiorcy przedłożyli pisemną deklarację, w której żądają zwołania nadzwyczajnej ko misji rozjemczej. Na propozycję delegatów robotników, by uniknąć zaostrzenia zatargu zobowiązali się na poprzednich konferencjach, publicznie wezwać wszystkich przedsiębiorców tak stowarzyszonych jak i niestowarzyszonych do stosowania dotychczasowych warunków umowy zbiorowej. Zobowiązania tego jednak przedsiębiorcy nie dotrzymali i w bardzo wielu wypadkach w dalszym ciągu wykorzystują stan bezumowny i obniżają płace robotnikom.

Delegaci robotników przedłożyli uchwały zgromadzenia robotników budowlanych, w których domagali się podpisania warunków umowy zbiorowej, by zapobiec wyzyskowi, lub też prolongowania dawnej umowy zbiorowej o jeden miesiąc, by w ciągu tego okresu załatwić spór przez orzeczenie nadzwyczajnej komisji rozjemczej.

Przedstawiciele przedsiębiorców nie zgodzili się na prolongatę umowy zbiorowej, zasłaniając się brakiem pełnomocnictw.

Narazie więc niewiadomo, jak dalej potoczy się ta sprawa, w każdym jednak wypadku czynniki decydujące muszą zająć energiczne stanowisko, aby nie dopuścić do strajku, którego skutki pamiętamy jeszcze z ubiegłego roku.

Pomoc dla bezrobotnych

Z inicjatywy Wojewódzkiego Komitetu do spraw bezrobocia oraz przy poparciu okr. inspektoratu pracy, powstała przy ul. św. Jana 3 w Krakowie „Stołownia" bezrobotnych pracowników umysłowych, zarządzana przez komitet wykonawczy rady międzyzwiązkowej, do której zgłosiło akces 21 związków zawodowych i zrzeszeń pracowniczych, bez względu na zabarwienie polityczne.

Komitet niesie pomoc bezrobotnym pracownikom umysłowym przez: codzienne wydawanie obiadów, deputatów żywnościowych, opałowych i odzieżowych, prowadzenie akcji dożywiania dzieci, udzielanie doraźnych zapomóg pieniężnych, organizowanie i urządzanie kolonij dla dzieci rodziców bezrobotnych, a wreszcie prowadzi akcję społeczno-oświatową i ułatwia swoim członkom znalezienie pracy.

Ze sportu

Męski obóz treningowy

Zarząd PZLA projektuje zorganizować w drugiej połowie sierpnia b. r. męski obóz treningowy w C. I. W. F. mający na celu przygotowanie zawodników do I-szych Mistrzostw Europy w Turynie. Minima wyznaczone przez PZLA dla zawodników na ten obóz przedstawiają się następująco: 100 m. -16.6, 200 m.—21.8, 400 m.—49. 800 m —1.55, 1.500 m, 3.57. 5. 5 klm—15, 10 klm.—31,40 110 płotki—15, 400 płotki—55. wdal 735, wyż—190. tyczka —390, trójskok 14.70. kula 15.30 dysk 46.50 oszczep 64 m. młot 48. 10-bój pkt. 7300 maraton 2 godz. 40 min.

Wyniki ostatnich zawodów piłkarskich

Liga

Wisła—Polonia 0:0
Garbarnia—Legja 1:1
Cracovia—Pogoń 4:1
Podgórze—Ł. K. S. 0:2
Strzelec—Warta 5:2

Klasa A.

Krowodrza—Zwierzyniecki 1:4
Wawel—Makkabi 0:2
Legja—Korona 4:2
Cracovia I. B.—Garbarnia I. B. 2:0
Podgórze I. B.—Grzegórzecki 6:1

Klasa B.

Nadwiślan—Łobzowianka 5:1
Sparta—Unia 0:2
Polonia—Hakadur 1:1
Czarni—Jutrzenka 4:2
Z. F. G.—Prądniczanka 3:1
Orlęta—Siła 1:2
Hakoah—Wieliczanka 2:3
Kabel—Łagiewianka 6:0
Hagibor—Rakowiczanka 1:1

Klasa C.

Legjon—Tor 2:1
Wolanka—Z. T. S. 1:0
Volania—Maraton 1:2

Towarzyskie

Volania II. —Korona II .6:3
Garbarnia III.-Łagiewianka II. 1:0
Siła II.—Olsza III. 1:1

Zagadkowe zamordowanie dwóch braci

Tajemniczą zbrodnię odkryto przed dwoma tygodniami we wsi Szynwałd pod Tarnowem. We wsi tej mieszkali dwaj bracia: Andrzej i Adam Srebrowie. Pewnego dnia sąsiedzi znaleźli obu braci zamordowanych. Na głowach zabitych stwierdzono rany cięte, zadane ostrem narzędziem. Mieszkanie było splądrowane przez nieznanych sprawców.

Na skutek zarządzeń krakowskiego Urzędu Śledczego, wdrożono w tej sprawie dochodzenia, w których wyniku aresztowano pięć osób pod zarzutem popełnienia tej zagadkowej zbrodni, a mianowicie: Adama Zmudę, Stanisława Niemca i Wojciecha Stogę z Krzyszowa oraz Alojzego Bienia i Piotra Gawrona z Gumnisk.

Nie ulega wątpliwości, iż motywem tajemniczej zbrodni była chęć rabunku. Srebrowie bowiem prowadzili wspólnie 14-morgowe gospodarstwo i uchodzili za ludzi zamożnych. Ponieważ żyli zupełnie samotnie, dlatego nie zdołano stwierdzić, co zrabowali mordercy.

Samosąd tłumu nad nieludzkim dorożkarzem

U zbiegu ulic: Niemieckiej i Żydowskiej w Wilnie doszło onegdaj do burzliwego zajścia.

Oto z pewnego domu wypadło na bruk przez otwarte okno małe dziecko, którem zaopiekowali się przechodnie, chcąc zawieźć je do ambulatorjum. Dorożkarz nie chciał jednak jechać. Odmowa ta oburzyła tłumu do tego stopnia, że rzucił się na opornego woźnicę i począł go bić. Dopiero posterunkowemu udało się wyrwać dorożkarza z rąk rozgniewanych ludzi

Nowe kradzieże w restauracjach krakowskich

W tym właśnie czasie, kiedy przed sądem rozgrywał się epilog złodziejskiej „działalności" osk. Franc. Horaka, b. kierownika restauracji „Hawełka"— policja krakowska wykryła dwie podobne afery złodziejskie, popełnione w miejscowych restauracjach: „Pod Aniołkami" przy ul. Szewskiej i „Astorja" przy ul. Lubicz.

Dochodzeniami zajął się I. Komisarjat P. P., który zabrawszy się energicznie do śledztwa już po sześciu godzinach ujął sprawców.

Złodziejami okazali się: Jan Pawlik, bufetowy restauracji „Pod Aniołkami" i niejaka Stefanja Kagankówna, pracująca w „Astorji". Skradzione rzeczy wywozili złoczyńcy i ukrywali w melinie złodziejskiej w Skawinie.

Część skradzionych przedmiotów odzyskano, ogólnej jednak szkody nie ustalono.

Przytrzymaną parę złodziejską odstawiono do aresztu, a policja prowadzi dalsze śledztwo, gdyż spodziewane są dalsze aresztowania.

Ujęcie groźnego włamywacza w Krakowie.

Wczoraj aresztowano w Krakowie niebezpiecznego włamywacza, wielokrotnie karanego, 33 letniego Jana Rosnera, który w dn. 8 bm. dokonał wielkiego włamania do mieszkania J. Farbera przy ul. Ogrodowej 3, skąd skradł biżuterję, wartości 5.000 zł. Przy aresztowanym włamywaczu znaleziono kilka sztuk cennej biżuterji, niewiadomego pochodzenia. Rzeczy te zdeponowano w Wydziale śledczym, a włamywacza osadzono w więzieniu.

Wielkie włamanie do mieszkania kupca

Urząd śledczy w Krakowie otrzymał wczoraj wiadomość o wielkiem włamaniu do mieszkania kupca I. Süsskinda w Andrychowie, w pow. wadowickim.

Nieznani złodzieje skradli szereg cennych futer i kosztowności, ogólnej wartości około 4.000 zł. M. in. zrabowano perskie futro damskie, złote zegarki męskie i damskie, marki „Schaffhausen", pierścień złoty z brylantem w platynie, 30-centymetrowy złoty łańcuch do zegarka, oraz wielki kielich srebrny, wyzłacany. Dokonawszy kradzieży, włamywacze zbiegli bez śladu.

Śmierć ofiary katastrofy motocyklowej.

Straszna katastrofa motocyklowa, jaka przed czterema dniami zdarzyła się na ul. Lwowskiej w Podgórzu i tym razem zakończyła się wynikiem śmiertelnym.

Jak wiadomo, wypadkowi uległ por. Władysław Macheta, który doznał skomplikowanego złamania nogi, oraz odniósł ciężką ranę na czole.

Ciężko rannego przewieziono do szpitala garnizonowego, gdzie stwierdzono objawy gangreny. Nie pomogła więc amputacja nogi, gdyż gangrena posunęła się zbyt szybko i spowodowała śmierć ś. p. por. Machety, która nastąpiła w sobotę wieczorem.

Z działalności Z. Z. Z. Użyt. Publ. Miejsk.

Dzięki przychylnemu stanowisku pana Prezydenta miasta Dra Kaplickiego udało się naszemu Związkowi zorganizować przedstawienie dla pracowników fizycznych i ich rodzin. Będą się one odbywały raz na miesiąc w teatrze im. J. Słowackiego.

Pierwsze przedstawienie p. t. „Pieniądz to nie wszystko" odbędzie się we wtorek dnia 1 maja br. o godz. 19.50.

Bilety w cenie od 50 gr. do 1 zł. są już do nabycia w Sekretarjacie Zw. Prac. Samorz. i Użyt. Publ. ZZZ. przy ul. Pawiej 3, II. p.

Ohydne dzieciobójstwo pod Krakowem.

Zagadkowe zwłoki noworodka płci męskiej, będące w stanie częściowego rozkładu znaleziono onegdaj w strumyku zwanym „Drwień" w Woli Przemykowskiej pod Krakowem.

W toku dochodzeń aresztowano wyrodną dzieciobójczynię w osobie niejakiej Marji Drabant, która po porodzie nieślubnego dziecka zakopała zwłoki w swej stodole, a następnie, obawiając się odkrycia zbrodni, wrzuciła trupa do strumyka.

Ohydną zbrodniarkę oddano do dyspozycji władz sądowych.

Wieśniacy zastrzelili złodzieja podczas pościgu

Urząd śledczy w Krakowie powiadomiony został wczoraj o wypadku zabicia złodzieja przez poszkodowanych, jaki zdarzył się we wsi Szczepanowice pod Tarnowem,

W krytycznym dniu do Szczepanowic przybył znany włamywacz i złodziej tarnowski, 39-letni Józef Szułakiewicz, który włamał się do stajni gospodarza Władysława Sobonia, skąd skradł ubranie i buciki, wart. 80 zł., poczem usiłował zbiec. Na gorącym uczynku kradzieży przychwycił jednak opryszka, szwagier poszkodowanego, Alfred Słowik, który, wezwawszy do pomocy Sobonia, rzucił się w pogoń za uciekającym. Słowik był przytem uzbrojony w nóż kuchenny, a Soboń miał strzelbę.

Po przebiegnięciu kilkuset metrów, złodzieja ujęto, który jednak zaczął stawiać opór. Podczas szamotania się, Słowik ugodził włamywacza nożem w plecy. Gdy zaś pomimo rany, Szułakiewicz uciekał dalej, wtedy Soboń wystrzelił dwukrotnie. Ranny włamywacz ubiegł jeszcze kilka kroków, poczem upadł na pole i wkrótce zakończył swój haniebny żywot.

Wielkie włamanie do sklepu przy ul. Wielickiej.

Ubiegłej nocy dokonano zuchwałego włamania do sklepu Celiny Silbersteinowej przy ul. Wielickiej 5.

Nieznani złoczyńcy wdarli się najpierw do niezamieszkałego pokoju od strony podwórza i tam wybili otwór w murze, przez który weszli do sklepu. Włamywacze splądrowali sklep i skradli większą ilość towarów galanteryjnych, łącznej wartości 2.000 zł., poczem zbiegli w nieznanym kierunku.

Repertuar teatrów krakowskich

Teatr im. J. Słowackiego
Poniedziałek: „Królewska rodzina"
Teatr Żydowski (Bocheńska 7)
Gościnne występy B. Witlera.
Poniedziałek: „Galicyjskie wesela"

Co grają w kinach krakowskich?

Adria: „Pat i Patachon na żeńskiej pensji"
Apollo: Z pamiętników legjonisty
Atlantic: „Urwis z Hiszpanji" i „Król cyganów"
Bagatela: „Szukam syna"
Dom Żołnierza: Narzeczony z Dancingu
Muzeum: „Jasnowłosy sen"
Promień: „Tarzan, człowiek małpa"
Słonko: „Kapitan Czeng"
Sztuka: „Żółty detektyw"
Świt: „W 80 minut naokoło świata"
Wanda: „Kocha—lubi—szanuje"

RADJO

Kraków. G. 7.00 Audycja poranna, 11.40 Przegląd prasy. 11.57 Hejnał, 12.05 Gramofon. 12.55 Dziennik poł. 15.35 Muzyka, 16.20 Kurs francuskiego 16.35 Koncert, 17.30 Odczyt, 18,10 Muzyka, 18.55 Najnowsze wydawnictwa 19.10 Rozmaitości, 19.25 Odczyt, 19.40 Wiadomości sportowe, 19.47 Dziennik wieczorny, 20,02 Koncert, 21.00 Feljeton, 21,15 Koncert, 22,00 Gramofon, 23,00 Wiad. meteor, 23,05 Muzyka.

Nocny dyżur aptek:

Apteka pod Złotą Koroną Rynek Gł, 22, pod Gwiazdą Florjańska 15, pod Opatrznością Karmelicka 23, Warszawska Aleja 29 Listopada 27, pod Aniołem Dietla 76.

Podgórze pod Koroną Rynek 9

Nocne dyżury lekarskie:

Dr Friedman Ludwik, Starowiślna 1, tel. 104-59, Dr Grażyński Edward, Al. Krasińskiego 18, tel. 100-35. Dr Rubinstein Dora, Wrzesińska 9, tel. 178-64, Dr Stanowski Józef, Łobzowska 45, tel. 174-42.

Z teatru im. Jul. Słowackiego

Dzisiaj w poniedziałek, na przedstawieniu po cenach najniższych, komedja G. S. Kaufmana i Edny Ferber „Królewska Rodzina".

Niebezpieczny kasiarz w potrzasku

W związku z głośnem włamaniem kasowem, dokonanem w nocy na 29-go marca b. r. w Towarzystwie handlowem „Mahag" przy ul. św. Jana 3, skąd sprawcy skradli z rozbitej kasy gotówkę w kwocie 1.000 zł. — aresztowano wczoraj w naszem mieście znanego i niebezpiecznego włamywacza kasowego, 27-letniego Florjana Bruzdę.

Kasiarza osadzono w więzieniu, a dalszych wspólników poszukuje policja.

Echa włamania do „Automatu"

Wczoraj aresztowano 50-letniego Pawła Jaworskiego. Jako drugiego sprawcę włamania do restauracji „Automat" przy ul. Florjańskiej, dokonanego w nocy z 2 na 3 marca br. skąd skradziono instrumenty muzyczne, różne wódki i gotówkę, łącznej wart. 1.500 zł.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 15 gr. za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.